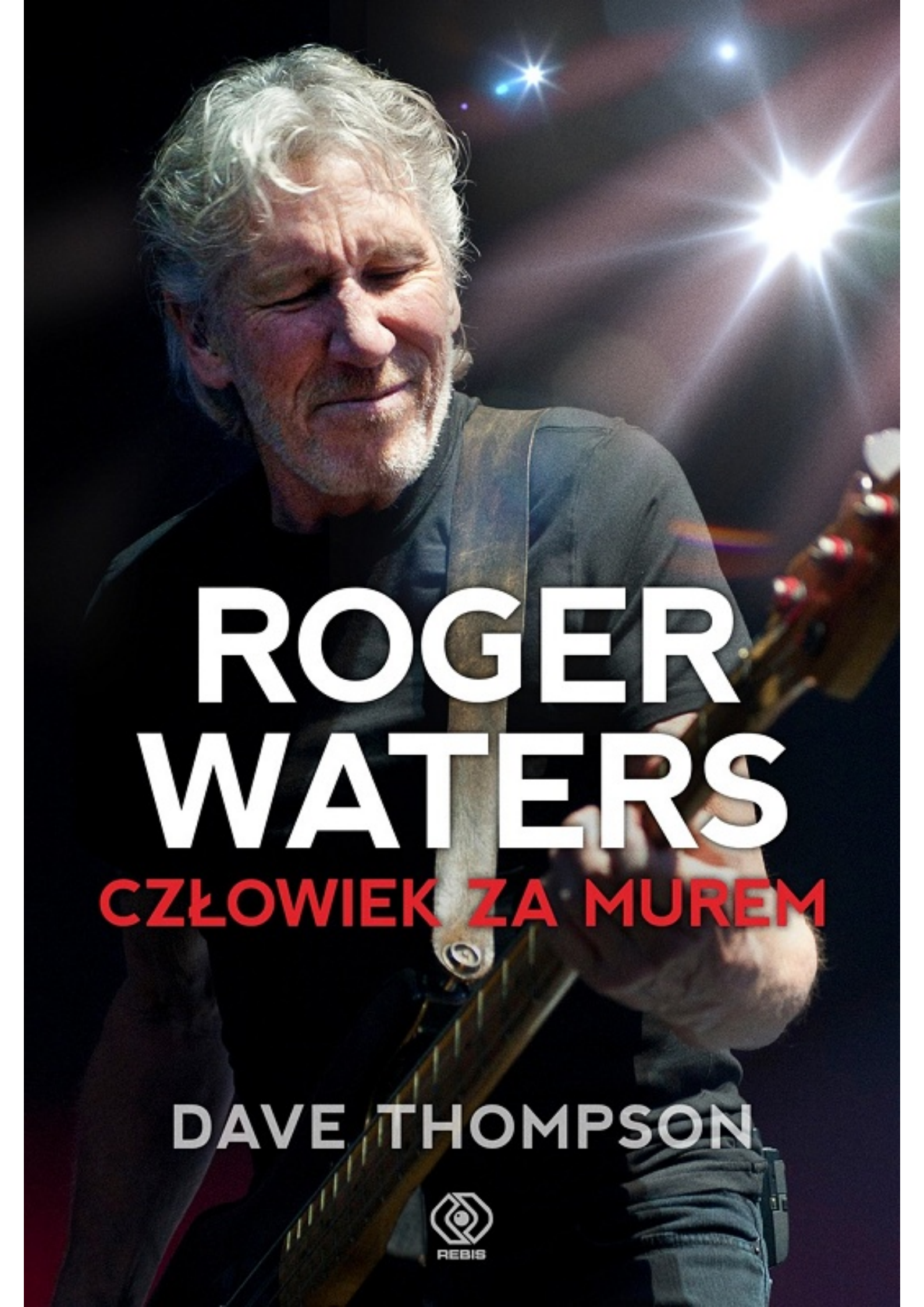




ROGER WATERS

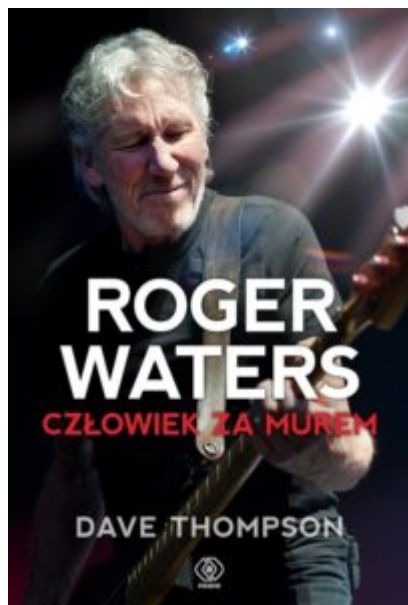
CZŁOWIEK ZA MUREM

DAVE THOMPSON



Tylko kolejna cegła w murze

nimfa bagienna



Autor: Dave Thompson

Tytuł: "Roger Waters. Człowiek za murem"

Tłumacz: Paweł Laskowicz

Wydawnictwo: Rebis 2014

Stron: 288

Cena: 44,90 zł

Na wstępie drobna, acz niekoniecznie krótka anegdota. Do niedawna nie byłem miłośnikiem muzyki Pink Floyd. Oczywiście znałem klasyczną płytę „The Wall” z nieśmiertelnym – szczególnie dla kogoś w wieku szkolnym – utworem „Another Brick In The Wall, Part 2”, ale, szczerze mówiąc, niewiele więcej wiedziałem o tworzących go Brytyjczykach. W tym kontekście trudno zrozumieć, dlaczego czekałem do późnego wieczora – z tego co pamiętam, zaczął się grubo po północy – na krótki występ czwórki niemal zupełnie nieznanymi mi muzyków, którzy w ramach ogólnoswiatowej serii koncertów charytatywnych „Live 8” na ten jeden (jak się okazało, ostatni) raz postanowili znowu zjednoczyć się pod szyldem Pink Floyd. Niemniej jednak warto było nie(do)spać i przede wszystkim uważnie słuchać. I chociaż było to zaledwie dwadzieścia kilka minut – cztery utwory (lecz jakie!) – mój stosunek do muzyki Floydów uległ diametralnej zmianie, a „Wish You Were Here” w tej wersji i wykonaniu już na zawsze będzie stanowić dla mnie trwałe oparcie w chwilach nawet największej melancholii. Do pewnych rzeczy trzeba po prostu dorosnąć.

Moje zainteresowanie twórczością i zespołem Pink Floyd nie przerodziło się w dogmatyczną lub fanatyczną i zarazem niezdrową fascynację. Z drugiej strony nie ograniczyło się wyłącznie do słuchania, bowiem pewien czas poświęciłem na lektury o historii zespołu, powstałych płytach czy samych utworach. Stąd książka o niekwestionowanym liderze Pink Floyd z lat siedemdziesiątych XX wieku stanowiła niejako pozycję obowiązkową.

„Roger Waters. Człowiek za murem” nie jest jednak klasyczną biografią, zarówno ze względu na zaburzenie porządku chronologicznego toczącej się opowieści, jak i poruszanie problematyki odbiegającej od losów tytułowego kompozytora i basisty. Książka Dave’a Thompsona składa się z dwóch części, każda zawiera po osiem rozdziałów uzupełnionych dyskografia płyt i utworów Rogera Watersa oraz samych Floydów (choć, co znamienne, w ich przypadku niepełną), przypisy i bibliografię.

Początkiem i punktem odniesienia pierwszej części jest wspomniana na wstępie płyta „The Wall”. Może to nieco dziwić, szczególnie czytelnika nieznającego wcześniej losów zespołu, ponieważ fabuła rozpoczyna się właściwie w środku (a nawet, pod pewnymi względami, przy końcu) wspólnych losów grupy. „The Wall” ukazała się w 1979 roku i w dorobku zespołu była jedenastą studyjną płytą. Dave Thompson przedstawia historię jej powstania oraz inspiracje muzyków. A nie sposób źródeł i koncepcji „The Wall” oddzielić od osobistych przeżyć Rogera Watersa! Autor przedstawia jego pozbawione ojca dzieciństwo, dorastanie w opresyjnym systemie podnoszącej się po wojnie Wielkiej Brytanii i w końcu stworzenie zespołu Pink Floyd. Wbrew oczekiwaniom, ten nie okazał się ostoją spokoju, podobnie jak tworzona w jego ramach muzyka. Hegemoniczna postawa Rogera Watersa przy tworzeniu „The Wall” i późniejszej „The Final Cut” – płyty chyba jeszcze bardziej autobiograficznej – doprowadziła do rozpadu Floydów. Ostatnie fragmenty pierwszej części książki opisują zmagania Watersa z indywidualną karierą. Zwieńczeniem jest wspólny powrót na scenę w ramach „Live 8”, kiedy skłócenie i niemal nieustannie procesujący się muzycy zdołali przebić się przez mur, który sami między sobą postawili.

Natomiast druga część „Roger Waters. Człowiek za murem” ma zdecydowanie szerszą perspektywę, przedstawiając szczegółowo losy kształtowania się grupy oraz tworzonej przez nią muzyki. Kluczową rolę odgrywa w tym kontekście pierwszy charyzmatyczny lider, Syd Barrett, z legendą którego musiał zmierzyć się zespół, jak i jego następca – Roger Waters. Dave Thompson deprecjonuje nieco Syda Barretta i powstałe wokół niego mity, przeciwstawiając im powoli ujawniający się geniusz Watersa z apogeum w postaci płyty uznawanej przez wielu krytyków za perfekcyjną – „The Dark Side of The Moon”. Oskarżany o despotyzm basista miał być jedynie pracowitym i nieustannie dążącym do doskonałego brzmienia muzykiem, niezrozumianym przez większość kolegów oraz słuchaczy. Książka kończy się w momencie, kiedy jej bohater decyduje o rozpoczęciu prac nad „The Wall”, mającej opowiedzieć o murze powstałym między jego muzyką a publicznością.

We wstępie Piotr Kaczkowski zapowiada książkę Dave’a Thompsona jako fascynującą lekturę, którą czyta się z przyjemnością, między innymi ze względu na lekkie pióro autora i przytaczane fakty. Niestety moim zdaniem nie jest to do końca prawda. Prawdopodobnie za sprawą tłumaczenia struktura niektórych zdań nie brzmi dobrze, a co więcej, nierzadko zdarzają się nieszczęśliwe powtórzenia; nieszczęśliwe w tym sensie, że – jak przypuszczam – stanowiące zbyt dosłowne przełożenie słów z angielskiego na polski. Książka zawiodła mnie również swoją treścią, ponieważ o ile rzeczywiście wiele wydarzeń jest bardzo szczegółowo opisanych – relacje z sesji nagraniowych, etapy powstawania utworów i całych płyt, wyczerpująco podane nazwiska zaangażowanych muzyków – to sama historia Rogera Watersa i Pink Floyd pod żadnym względem nie okazała się odkrywcza. Wszyscy wiedzą o demonach męczących Watersa – braku ojca, lęku przed wojną czy negacji wszelkich ideologii porywających masy. Wszyscy wiedzą, że po pewnym czasie powtarzające się motywy zaczęły być męczące dla pozostałych muzyków. Nikt do końca nie wie, dlaczego chwila tryumfu stała się jednocześnie początkiem upadku. Wbrew zapowiedziom zawartym na obwolucie „Roger Waters. Człowiek za murem”, jej bohater, a także najbliższy mu zespół muzyków, nadal pozostał nierozwiązaną zagadką.

Dave Thompson w swoim nieskrywanym uwielbieniu do Watersa jest też nieco tendencyjny. Historia Pink Floyd nie skończyła się na płycie „The Final Cut”. Powstały jeszcze „A Momentary Lapse of Reason” oraz „The Division Bell”, niewymienione w dyskografii opracowanej na potrzeby książki, a

zawierające nowe, oryginalne nagrania. Niewątpliwie nie były to płyty koncepcyjne, mogące równać się z kompleksowymi zamysłami Watersa. Natomiast w warstwie muzycznej czy tekstowej nie odbiegały od poziomu wyznaczonego dotychczasową twórczością grupy. Po nagraniu nowych płyt okazało się, z czym nie mógł pogodzić się Roger Waters (i najwyraźniej Dave Thompson), że Pink Floyd może przetrwać pod kierownictwem Davida Gilmoura, kolejnego, zdecydowanie nie tak despotycznego, choć nie mniej utalentowanego lidera.

Nie chciałbym być jednak źle zrozumiany. Książka „Roger Waters. Człowiek za murem”, mimo drobnych wad, jest godna polecenia, interesująca, a przede wszystkim jej lektura sprawia dużą przyjemność; szczególnie jeśli towarzyszy jej muzyka Pink Floyd. W moim przekonaniu pozycja ta nie jest po prostu tak oryginalna i odkrywczą, jak można byłoby tego oczekiwać po wszystkich zapowiedziach.

Historia muzyki rockowej jest zdominowana przez duety – w świadomości słuchaczy najbardziej utrwaliły się takie przykłady takie jak John Lennon i Paul McCartney czy Mick Jagger i Keith Richards. W przypadku Floydów należy raczej mówić o zbiorze jednostek kierowanych przez wyróżniającą się indywidualność. Najpierw Syda Baretta, potem Rogera Watersa, a następnie Davida Gilmoura. W historii zespołu wiodącą rolę najdłużej – i najwyraźniej odciskając swoje piętno na kolejnych płytach, a w konsekwencji na muzyce współczesnej w ogóle – odgrywał Waters. Jego historia opisana w książce jest niewątpliwie fascynująca, choć nadal dla wielu miłośników zespołu w żaden sposób nie wyjaśni – a tym bardziej nie usprawiedliwi – postępowania muzyka, jakiego dopuścił się w latach osiemdziesiątych XX wieku. „Roger Waters. Człowiek za murem” to tylko kolejna cegła w ścianie, na której od wielu lat przedstawiane są losy kompozytora i zespołu, jaki kiedyś współtworzył.

Maciej Tomczak